



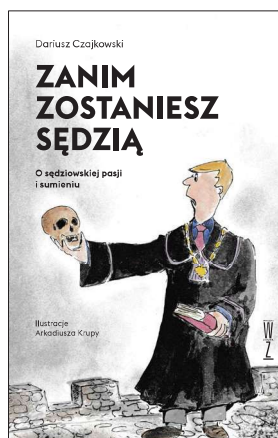
Adam Redzik

ZANIM ZOSTANIESZ SĘDZIĄ – O WYJĄTKOWEJ KSIĄŻCE DLA MŁODEGO PRAWNIKA

Zaskakujące, jak wiele treści może zawierać się w tak niewielkiej książeczce... Dariusz Czajkowski – sędzia z blisko trzydziestoletnim stażem – w sposób maksymalnie skondensowany przedstawia istotę wykonywanego zawodu, obrazując ją przykładami spraw, w których orzekał. Stara się wykazać, że zawód sędziego można wykonywać z pasją i w całkowitym oddaniu uniwersalnym, humanistycznym zasadom.

Słowa powyższe zdają się nie licować z tym co obserwujemy od kilku lat w polskim sądownictwie, a jednak dają nadzieję, że sędzia to przede wszystkim pasja służby Człowiekowi.

Książka adresowana jest w pierwszej kolejności do młodych kandydatów do zawodu sędziowskiego. Prosty, pozbawiony





prawniczego żargonu język czyni lekturę atrakcyjną również dla „nie prawnika”.

Już na wstępie trzeba zauważyć, że rzucającą się w oczy cechą książki są znakomicie z nią korespondujące rysunki autorstwa sędziego Arkadiusza Krupy.

Na zaproszenie Autora skreśliłem posłowie do prezentowanej książki, które postanowiłem niemal dosłownie przytoczyć Czytelnikowi „Głosu Prawa”:

W kulturze anglosaskiej książki będące relacją z praktyki prawniczej, poradnikiem i wskazówkami dla przyszłych prawników są bardzo cenione i popularne (np. Alana M. Dershowitza, *Letters to a Young Lawyer* czy stale popularna klasyka sprzed wieku Francisa L. Wellmana, *The art of cross-examination*). Pisane są najczęściej przez adwokatów, co nie może dziwić, gdyż dojście do zawodu sędziego prowadzi przez praktykę w innych zawodach. W Europie kontynentalnej jest inaczej. Najczęściej kształci się od razu do zawodu sędziego. Tak też jest w Polsce, gdzie droga do zawodu sędziego najczęściej wiedzie przez wyspecjalizowaną „szkołę aplikancką” i asesurę.

Książka sędziego Dariusza Czajkowskiego jest wyjątkowa i wypełnia lukę w literaturze – pozwalając młodemu adeptowi prawa odpowiedzieć sobie na wiele nurtujących go pytań, w tym to zasadnicze – czy może wykonywać zawód sędziego, czy się do tego nadaje?

Książka składa się z trzech części, z czego najciekawsza jest część trzecia, która zawiera „sądy o sędziach i sądownictwie”. Stanowi ona odrębną całość i zapewne zainteresuje każdego. Z kolei dwie początkowe części są swoistymi indykacjami, czyli wskazaniem, które mają uświadomić kandydatowi do zawodu sędziego, jak będzie wyglądać jego droga do zawodu.

Z uznaniem należy przyjąć, że dwaj doświadczeni sędziowie połączyli siły, aby przemówić tekstem i obrazem, przemówić jako nauczyciele, ale przede wszystkim jako koledzy, przyjaciele, dzielący się doświadczeniem i swoim zapatrywaniem na rolę sędziego i na istotę tego zawodu, a właściwie służby sędziowskiej.

Od kilku już lat w przestrzeni publicznej powtarzany jest pogląd, że sędzia o mentalności służebnej jest karykaturą sędziego¹. Przywołują go bez głębokiej refleksji dziennikarze, politycy, a nawet prawnicy. Tymczasem mylnie staropolską formę „służebny” utożsamiono ze słowem „służalczy”. Zgodne ze słownikami języka polskiego „służebny” to pomocniczy, służący czemuś lub dotyczący służby. Służebna mentalność to sposób myślenia i postrzegania rzeczywistości przez pryzmat służby sędziowskiej, a nie władzy sędziego. Sędzia o mentalności służebnej to wzorec dobrego, sprawiedliwego, roztropnego i niezależnego sędziego. Służba to cecha immamentna każdego sędziego. Wynika ona z roty ślubowania, którą każdy sędzia składa wobec Prezydenta RP jako głowy państwa, niezależnie od tego, czy to sędzia sądu powszechnego czy Sądu Najwyższego: „Ślubuję uroczyście jako sędzia sądu powszechnego [alternatywnie: Sądu Najwyższego] służyć wiernie Rzeczypospolitej Polskiej, stać na straży prawa, obowiązki sędziego wypełniać sumiennie, sprawiedliwość wymierzać zgodnie z przepisami prawa, bezstronnie według mego sumienia, dochować tajemnicy prawnie chronionej, a w postępowaniu kierować się zasadami godności i uczciwości.

Służba człowiekowi, społeczeństwu, państwu to cel pracy każdego sędziego. Sędzia ma być służebny, ale nie może być służalczy wobec kogośkolwiek! Służalczość to służenie komuś bez poczucia własnej godności, bezkrytyczne wykonywanie jego poleceń. Służalczość zakłada podporządkowanie, serwilizm, niewolnicze uzależnienie. Sędzia służalczy nie posiada przymiotu niezawisłości, bo nie potrafi bądź nie chce samodzielnie podejmować decyzji. Oczekuje, że podejmie je za niego ktoś inny. Taki sędzia ulega naciskom, wpływom i – niezależnie skąd i od kogo one pochodzą – staje się rzeczywiście karykaturą sędziego”.

Sędzia Dariusz Czajkowski służbę sędziowską z pasją wykonuje od niemal trzydziestu lat, a sędzia Arkadiusz Krupa od lat kilkunastu. Łączy ich idealizm – wiara w to, że rolą sędziego jest być wzorem, nauczycielem. Sędzia Krupa swoje przemyślenia wyraża obrazem, ujawniając wyjątkowy talent artystyczny, ale też wykładami oraz pokazami edukacyjnymi rozpraw sądowych dla dzieci i młodzieży. Sędzia Czajkowski swoje refleksje prezentuje tekstem i słowem mówionym (dla aplikantów), a w sprawowaniu urzędu sędziego nie obawia się iść pod prąd w poczuciu służby Polsce, prawu, a nade wszystko Człowiekowi.

Dzisiaj, w czasie batalii wokół i wobec sądownictwa stawia się sędziów po różnych stronach, mówi się o potrzebie obrony niezawisłości sędziów, o walce o wolne sądy. Dzieli się sędziów na naszych i waszych. Podziały polityczne przenosi się na sądownictwo. Tak być nie powinno.

¹ Pamiętna wypowiedź prominentnego Sędziego o poglądach nie znoszących sprzeciwu na forum Senatu RP.

Wolność jest przede wszystkim w nas, tak jak niezawisłość jest osobistą cechą każdego sędziego, elementem jego mentalności. Wolni i niezawisli sędziowie są gwarancją wolnych sądów. Owa wolność i niezawisłość wynika z tego, jaką moralność, wiedzę, umiejętności i cechy osobowościowe posiada sędzia.

Książka – mam taką nadzieję – pozwoli wielu Czytelnikom uświadomić sobie, na czym polega istota służby sędziowskiej, jaka powinna być mentalność (osobowość) sędziego.

Pozwoli też odpowiedzieć na pytanie, kim byłby sędzia, który nie ma mentalności służebnej wobec człowieka, społeczeństwa i państwa.

Powyższe słowa pisałem przed trzema laty. W żaden sposób jednak nie straciły na aktualności, wręcz przeciwnie. Mimo iż w walce o niezależność sądów wielu sędziów, szczególnie zrzeszonych w stowarzyszeniach, zatraciło to co najważniejsze – bezstronność, a służbę Człowiekowi i Rzeczypospolitej zastąpiło służalczością wobec idei, której przyświeca nienawiść i wola zemsty. Jak pisał słusznie na łamach „Głosu Prawa” jeden z autorów, nie w tym wszak rzecz jak są nominowani sędziowie, kto ich powołuje, ale w tym, żeby służbę sędziowską pełniły osoby, które posiadają wiedzę, umiejętności i predyspozycje, które są odważne, a ich mentalność jest służebna wobec Człowieka, Polski i jej Praw, nie zaś wobec kogokolwiek innego, jakiegokolwiek korporacji politycznej, prawniczej czy sędziowskiej.

Książka sędziego Dariusza Czajkowskiego niech służy każdemu, kto myśli o służbie sędziowskiej, jak i temu, kto chciałby nieco zrozumieć na czym polega trudność i piękno pracy sędziego.





A oto krótki fragment książki:

§ 10. Pierwsze sędziowskie doświadczenia

Orzekanie rozpocząłem od szczebla sądu okręgowego w 1997 r., bo do tego sądu wygrałem konkurs, ubiegając się o stanowisko jeszcze jako młody prokurator prokuratury wojewódzkiej. I znów potężny stres. Wiercie mi: usadowienie się za stołem sędziowskim niesie za sobą zupełnie inne doświadczenia. Mimo, że z perspektywy ławy prokuratorskiej wydawało się wszystko proste, to jednak większości rzeczy trzeba było się uczyć od początku. Metodyka pracy sędziego jest zupełnie inna. Na początku były drobne potknięcia, ale ostatecznie jakoś sobie poradziłem. Szczególnie w pamięci utkwiły mi sprawy, w których poziom okrucieństwa oskarżonych i krzywda zadana bezbronnej ofierze przekraczały wyobrażenie i wrażliwość przeciętnego człowieka. Trudno powstrzymać emocje – a sąd musi to umieć – gdy na ławie oskarżonych siada trzech nastoletnich wyrostków, którzy na oczach trzyletniego braciszka utopili jego sześciolletnią siostrę, wrzucając ją za ręce i nogi do stawu i obserwując jak się topi... Trudno nie współczuć kilkunastoletnim ofiarom zbiorowego gwałtu, dla których były to pierwsze i jakże traumatyczne doświadczenia seksualne, a które z lęku

przed zemstą, trzęsąc się jak osika, na sali sądowej osłaniały i wybielały swoich oprawców, chociaż ich okrutne sprawstwo nie podlegało dyskusji...

Bardzo mi utkwiła sprawa czterech oskarżonych, którzy świętując dwudzieste urodziny jednego z nich dopuścili się zgwałcenia, a następnie zabójstwa czterdziestoletniej, chorej na schizofrenię kobiety. Wydawało się, że są to normalni chłopcy, mieszkający i pracujący na wsi, z których tylko jeden miał wcześniej konflikty z prawem, choć przestępstwo, którego się dopuścił wcześniej, nie miało dużego ciężaru gatunkowego.

Kobieta została podstępnie zwabiona do samochodu w okolicach sklepu spożywczego, dokąd sprawcy udali się w celu zakupienia kolejnego alkoholu, a następnie wywieziona do lasu.

Przed tragedią była znieważana, rozebrana do naga a następnie brutalnie, wielokrotnie zgwałcona. Oskarżeni nie mieli litości, ich ofiara, zanim została zamordowana, leżała przez kilka godzin rozebrana na gołej ziemi. Sprawcy obawiając się zapewne dekonspiracji, postanowili pozbyć się jej i po kilkunastu ciosach nożem – dopełnili zamierzonej zbrodni. I tego im było mało: postanowili pozbyć się śladów swego czynu, przede wszystkim zwłok. W tym celu udali się do domu po noże i toporki do mięsa i po powrocie cierpliwie rozkawałkowali ciało denatki, roznosząc jej obcięte kończyny po lesie i przykrywając je pieczolowicie leśną ściółką...



Do dzisiaj nie zapomnę znajdującego się w aktach śledztwa zdjęcia kobiecej dłoni z pierścionkiem na palcu, nadgryzionej przez leśne zwierzęta... To tę dłoń znalazł mieszkaniec okolicznej wioski, który udał się do lasu po świąteczną choinkę.

Sprawa ta miała symboliczną wymowę, bowiem sposób, w jaki ustalono sprawców zbrodni może przejść do annałów kryminalistyki. Sprawców namierzono dzięki rozsądkowi (przewidywaniu tragicznego końca?) pokrzywdzonej. To ona właśnie „zabezpieczyła” dowód, który doprowadził do jej oprawców. Gdy wieźli ją do lasu, dali niedwuznaczny sygnał w jakim celu to robią. Kobieta musiała niepostrzeżenie dla nich schować do kieszeni kurtki, którą znaleziono w okolicach miejsca zbrodni, dokument leżący na tylnej półce samochodu. Było to policyjne postanowienie o umorzeniu dochodzenia w innej sprawie, dotyczące jednego ze sprawców... Nie zapomnę tego bólu rodziców, którym przyszło zeznawać w sprawie zbrodni zabójstwa połączonego ze zgwałceniem ich jedynej córki. Jej ojciec zmarł w niedługim czasie po powrocie do domu.

Dariusz Czajkowski,
Zanim zostaniesz sędzią, Wydawnictwo Wysoki Zamek,
Kraków 2020, ss. 152.